

Biedronka wącha fenol

1 marca 2013

Po jednej stronie płotu substancje rakotwórcze. Po drugiej ogromne magazyny żywności.

Od kiedy Otylia Jędrzejczak przestała startować w zawodach pływackich, jej rodzinne miasto Ruda Śląska niewiele ma powodów do dumy. Poza pływaczką Ruda Śląska szczyciła się również Śląskim Parkiem Technologiczno-Przemysłowym. Kolejni włodarze miasta pouczali prezydentów innych miast, jak należy zagospodarowywać nieużytki. Oto tam, gdzie kiedyś była kopalnia Wawel, a także koksownia Walenty, dziś siedziby mają inne firmy. Teren kopalni i koksowni został uprzątnięty, zbudowano drogi dojazdowe i biznes kwitnie, a w ramach tego biznesu kwitnie też handel. Handel żywnością. Z terenu dawnej kopalni Wawel wyjeżdżają w Polskę sery i serki. Mleko, jogurty, kefiry. Parówki oraz kiełbasy. Owoce i warzywa. Soki, słodycze i ciasta. Na terenie Śląskiego Parku Technologiczno-Przemysłowego w lipcu tego roku zaczęło bowiem działać Centrum Dystrybucyjne Biedronki. Tam, gdzie kiedyś był szyb Walenty, obecnie są gigantyczne magazyny i parking dla kilkudziesięciu tirów rozwożących żarcie. Jak informują służby prasowe tej sieci dyskontowej, uruchomione w Rudzie Śląskiej centrum logistyczne zajmuje powierzchnię 27 tys. m kw. Ma 62 bramy do przeładunku towarów, wysyłanych następnie do ponad 200 sklepów znajdujących się w promieniu 80 km od Rudy Śląskiej.

Klientów Biedronki powinno uradować to, że w naszym kraju ta sieć handlowa ma aż 10 centrów dystrybucji i blisko 1900 sklepów, a więc mniejszość sklepów zaopatrywana jest w serki pochodzące z centrum dystrybucji na terenach dawnej kopalni Wawel. Nie ma zatem najmniejszych powodów do paniki, mimo że na obszarze dawnej kopalni powietrze ma charakterystyczny zapach.

Karbol, czyli inaczej fenol, jest wydzieliną smoły węglowej –

to informacja dla tych, którzy lekcje chemii mieli dawno lub zwykli na nich przysypiać. Korzystając z jego szczególnych właściwości, w czasie II wojny światowej Niemcy używali go, by rozwiązać problem przeludnienia w takich miejscach, jak Auschwitz-Birkenau, Buchenwald i Dachau. Jednym z tych, którym wstrzyknięto fenol do serca, był ojciec Maksymilian Kolbe.

Ziemia w okolicach szybu i dawnej koksowni Walenty zawiera nie tylko fenol. Oto, co w próbce gruntu znaleźli naukowcy: cynk, ołów, bar, arsen, rtęć, naftalen, fenantren, benzopiren i inne związki chemiczne. Określili rodzaje zagrożenia: toksyczność ostra (podostaniu się do dróg pokarmowych, a także po naniesieniu na skórę), działanie mutagenne na komórki rozrodcze, rakotwórczość. W opinii na temat próbki pobranej na terenie byłej koksowni Walenty w Rudzie Śląskiej i przebadanej przez Ośrodek Badań i Kontroli Środowiska można przeczytać: Wymienione substancje posiadają właściwości rakotwórcze 1 i 2. (...) Należy uznać, że z uwagi na poziom substancji rakotwórczych odpad posiada właściwości niebezpieczne. Centrum Dystrybucyjne Biedronki wybudowane zostało w miejscu, z którego pobrano próbkę do badań.

Uważam, że właściciel sieci sklepów Biedronka, czyli firma Jeronimo Martins Polska, która za namową lokalnych urzędników zainwestowała w Rudzie Śląskiej grube miliony, ma teraz pełne prawo domagać się odszkodowania od władz samorządowych i od państwa.

Oszukano zarówno firmę, jak i mieszkańców Rudy Śląskiej, którzy byli pewni, że skażony obszar został zrekultywowany, zaś niebezpieczne odpady wywiezione w bezpieczne miejsce. Gdzie tam! Najbardziej interesujące jest to, że i prezydent miasta, i przedstawiciele państwowych urzędów odpowiedzialnych za ochronę środowiska próbowali ukryć prawdę o skażeniu znacznego obszaru w centrum metropolii katowickiej.

Skażenie wynika z tego, że na obszarze przylegającym do działki, którą miasto sprzedało Biedronce, koksownia

składowała odpady. Jeszcze w 1998 r. było tam 6 zbiorników ziemnych zawierających tzw. smołę odpadową. Szefowie firmy Stalbet, której powierzono utylizację odpadów, są w posiadaniu niezwykle szczegółowych analiz potwierdzających, że odpady te zawierają niebezpieczne dla zdrowia i życia ludzi substancje chemiczne.

Ilość odpadów pozostających do dziś w ziemi eksperci ocenili na 50 tys. ton. Było ich więcej. W sierpniu 1998 r. Kombinat Koksochemiczny Zabrze zawarł z firmą Stalbet umowę na usunięcie ich z terenu Rudy Śląskiej i przewiezienie na bezpieczne składowisko. Usunięto 11 tys. ton, po czym prace zostały przerwane. Zbiorniki zasypano, teren zrekultywowano, po czym utworzono tam Śląski Park Technologiczno-Przemysłowy. Pod warstwą gruntu pozostały tysiące ton śmiertelnie groźnych odpadów.

Urzednicy miejscy i przedstawiciele administracji państwowej doskonale wiedzieli o niebezpieczeństwie. Nic nie zrobili, żeby niebezpieczeństwu zaradzić. Sprawą tą nie zajęła się również prokuratura, mimo że przed 10 laty właściciel firmy Stalbet powiadomił ją o tym, że w centrum Rudy Śląskiej znajdują się tysiące ton odpadów zagrażających zdrowiu i życiu ludzi.

Tymczasem na początku 2012 r. ruszyły prace przy budowie centrum Biedronki. Prowadziła je m.in. firma Budostal-8SA, która zawarła z firmą Stalbet umowę na dostawę ziemi i gruzu pochodzącego z placu budowy. Ta umowa została zerwana przez Stalbet, gdy z terenu, gdzie miało powstać centrum logistyczne, ciężarówki zaczęły przywozić nie ziemię i nie gruz, lecz smołę odpadową. Dla właścicieli firmy Stalbet był to szok. Wiedzieli wyłącznie o tych odpadach znajdujących się obok powstającego centrum logistycznego.

Tymczasem ciężarówki przywiozły odpady z placu budowy.

Próbką odpadu szefowie firmy Stalbet pobrali w lutym 2012 r. i

przekazali do analizy Ośrodkowi Badań i Kontroli Środowiska w Katowicach. Stąd wiadomo o tych wszystkich truciznach.

Już w lutym Stalbet poinformował Śląski Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska o zagrożeniu. Dyrektor Marek Rydarowicz pisał nie tylko o tym, że odpady są bardzo trujące, lecz i o tym, iż może dojść do ich samozapalenia: Stawy smołowe w ilości 50 tys. ton zostały zasypane kamieniem pokopalnianym, powodującym samozapłon po dłuższym okresie czasu, gruzem oraz gliną w ostatniej warstwie zasypu. Dalsze prace wydobywcze nie zostały wykonane. Uważam za obywatelski obowiązek zaalarmowanie o zagrożeniu życia i zdrowia przyszłych pracowników Biedronki, jak również ludzi spożywających produkty zmagazynowane w przyszłości na terenie, który kryje w sobie silne związki chemiczne. Zapytuję jednocześnie, dlaczego Urząd Miasta Ruda Śląska wydał zezwolenie na budowę magazynów żywnościowych na bardzo skażonym terenie?

Mimo że minęło już ponad pół roku, inspekcja ochrony środowiska nie zajęła się sprawą inaczej, niż pisząc kolejne pisma do dyrektora Rydarowicza i do Urzędu Miasta w Rudzie Śląskiej. W tym czasie wybudowano centrum logistyczne. Na początku października regionalny dyrektor ochrony środowiska napisał: Zwracam się (...) o wskazanie dokładnego miejsca poboru próby odpadów (...). Informacja ta jest istotna z punktu widzenia prowadzonego postępowania. Dyrektor Rydarowicz wysłał mapę z zaznaczonymi odpadami – tę samą, która prawdopodobnie znajduje się i w rudzkim magistracie, i u inspektorów od ochrony środowiska.

Dyrektor Rydarowicz zaalarmował też prezydent Rudy Śląskiej Grażynę Dziedzic. A ona na to, że wszystko jest OK. Wykonawca budowy stwierdził, że nie ma w ziemi niczego szkodliwego.

Zaalarmowani przez Stalbet zostali: Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska, sanepid, wojewódzki nadzór budowlany, Urząd Miasta w Rudzie Śląskiej i prezydent miasta. Działania szefów Stalbetu

doprowadziły tylko do zmarnowania wielu kartek papieru, na których urzędnicy odpowiadali, że wszystko jest w porządku, a nawet jeśli nie jest, to sprawą ma się zająć ktoś inny. Szefowie Stalbetu myśleli, że skoro urzędnicy uprawiają psychologię, to temat może podchwycą organizacje ekologiczne. Byli pewni, że ekolodzy przyjadą, rzucą się pod koła pracujących na budowie buldożerów i sprawa zrobi się głośna na cały kraj. Gdzie tam! Pracownia na rzecz Wszystkich Istot odpisała: Dziękujemy za list. Nie jesteśmy jednak w stanie podjąć tę sprawę, gdyż prowadzimy zbyt wiele innych spraw, które wymagają wiele czasu. Życzymy powodzenia. Z kolei stowarzyszenie Gaja, które reklamowało się pod hasłem „walczymy z toksykologią”, odpowiedziało, że kampania toksykologiczna skończyła się w ubiegłym roku. Inne organizacje w ogóle nie odpowiedziały.

Być może teren pod centrum logistycznym Biedronki nie jest już skażony. Być może wszystkie znajdujące się tam odpady cichcem wywieziono. Być może tysiące ton trucizny znajdują się tylko za płotem, bez wpływu na skład chemiczny jogurtów, serków i parówek. Być może gdyby nie upierdliwi szefowie Stalbetu, nikt by o niczym nie wiedział.

Autor: Mateusz Cieślak

Źródło: [„Nie” nr 45/2012](#)